

# **Bruno Schulz**

# **w oczach**

# **współczesnych**

Antologia tekstów krytycznych i publicystycznych z lat 1920–1939

redakcja i wstęp: Piotr Sitkiewicz

[wstęp]

# Piotr Sitkiewicz: *Dyskursywizowanie Brunona Schulza*

Przez wiele lat literaturoznawcy zajmujący się twórczością Brunona Schulza swoje badania opierali głównie na schulzologicznej wulgacie, na którą oprócz dzieł drohobyckiego pisarza składały się prace Jerzego Ficowskiego oraz zredagowana przez niego *Księga listów*<sup>1</sup>. Od kilku lat można jednak zauważyć, że coraz chętniej sięgają także do innych źródeł – zwłaszcza do przedwojennych recenzji i szkiców krytycznych, które przez długi czas traktowane były co najwyżej jako ciekawostka wzbogacająca prace badaczy powojennych<sup>2</sup>. To schulzologiczne przedszkole od dojrzałej twórczości krytycznej dzieliła wyznaczana przez śmierć Schulza magiczna granica, na którą wszyscy milcząco się zgodzili, prawdopodobnie przekonani, że dopiero oligarchia ustanowiona przez Jerzego Ficowskiego i Artura Sandauera pchnęła badania nad twórczością Schulza na właściwe tory<sup>3</sup>. Dzi-

- 
- 1 Mam tu oczywiście na myśli *Regiony wielkiej herezji, Okolice sklepów cynamonowych* oraz pomniejsze prace Jerzego Ficowskiego, a także opracowaną przez niego *Księgę listów* Brunona Schulza. Co ciekawe, prace innego badacza biografii Schulza, Wiesława Budzyńskiego (*Schulz pod kluczem, Uczniowie Schulza, Miasto Schulza*) traktowane są przez badaczy z nieufnością. Edycja *Dzieł zebranych* Brunona Schulza wydawnictwa słowo/obraz terytoria, biografia *Bruno. Epoka genialna* Anny Kaszuby-Dębskiej, przygotowywany przez Jerzego Kandziórę tom źródeł z archiwum Jerzego Ficowskiego (*Bruno Schulz w oczach świadków. Listy, wspomnienia i relacje*), a także Kalendarz życia, twórczości i recepcji Brunona Schulza ([schulzforum.pl](http://schulzforum.pl)) też mogą nieco odmienić bibliografię najnowszych prac schulzologicznych.
  - 2 Jedyni bodaj autorzy, których traktowano poważnie, to Stanisław Ignacy Witkiewicz i Witold Gombrowicz, ale zasłużyli sobie oni na uwagę dzisiejszych czytelników nie tylko – albo nie zwłaszcza – dzięki przenikliwym odczytaniom prozy Schulza, lecz dzięki swemu autorytetowi wykutemu na własnych dziełach literackich.
  - 3 Dwa fundamentalne teksty opublikowane w roku 1956 – *Przypomnienie Brunona Schulza* Jerzego Ficowskiego („Życie Literackie” 1956, nr 6) oraz *Rzeczywistość zdegradowana. Rzecz o Bru-*

siejszego czytelnika i badacza prozy Schulza nie trzeba już przekonywać, jak niesłuszne było to założenie. Po bliższym oglądzie okazuje się jednak – co niezbiecnie poświadcza niniejsza antologia – że przedwojenna recepcja twórczości tego pisarza mieni się takim bogactwem barw i odcieni, że bez przesady można ją określić jako kopalnię inspiracji dla współczesnych badaczy, a wydobywany z niej kruszec jest w stanie wzbogacić niejedną schulzologiczną wywód.

O stosunku do pierwszych prac krytycznych poświęconych twórczości tego autora świadczą również mizerne wyniki badaczy recepcji. W czasach, kiedy półki schulzologicznej biblioteki jęczały pod ciężarem setek artykułów i książek, dziedzinę tę reprezentuje jedna książka i kilka artykułów<sup>4</sup>. Co więcej, jak słusznie stwierdził Piotr Sobolczyk w książce *Dyskursywizowanie Białoszewskiego*, współcześnie badanie recepcji jest nie tylko ustalaniem „stanu badań” czy przygotowywaniem materiału dla „poważnych” zabiegów historycznoliterackich i hermeneutycznych, ale celem samym w sobie. Badanie recepcji to tworzenie subiektywnej narracji na temat odczytań dzieła danego pisarza w jak najszerszym kontekście społeczno-literackim czy też – co postulowali już Harald Weinrich i Hans Robert Jauss – pisanie historii literatury z punktu widzenia czytelnika<sup>5</sup>. Aby jednak móc przyglądać się jakiegokolwiek twórczości widzianej przez jej czytelników albo też wzbogacać współczesne odczytania odczytaniem tych, którzy oglądali dzieło Schulza bez dzisiejszego przygotowania i dystansu, konieczny jest dostęp do jak najpełniejszego zbioru świadectw lektury. Ponieważ świadectwa te bywają rozproszone po niezliczonych czasopismach, książkach i drukach innego rodzaju, mimo postępującej digitalizacji zbiorów bibliotek nadal trudno dostępnych, konieczne jest tworzenie wciąż aktualizowanych korpusów tekstów, które ułatwią pracę badaczom. Takich jak ta antologia.

Czytelnikowi, który chciałby się rozeznać w bogatej twórczości recenzencko-krytycznej dotyczącej Schulza z lat 1920–1939, chciałbym ułatwić nieco zadanie i w dalszej części tego wstępu naszkicować kilka jej głównych wątków<sup>6</sup>.

---

*nonie Schulzu* Artura Sandauera („Przegląd Kulturalny” 1956, nr 31) – dały początek powojennej schulzologii i w kwestii twórczości Schulza na wiele lat ustawiły ich autorów w pozycji rozgrywających.

- 4 Zob. zwłaszcza: P. Sitkiewicz, *Bruno Schulz i krytycy. Recepcja twórczości Brunona Schulza w latach 1921–1939*, Gdańsk 2018; A. Sulikowski, *Twórczość Brunona Schulza w krytyce i badaniach literackich (1934–1976)*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2; U. Makowska, „Dziwna awersja”. O wystawach Schulza, „Schulz/Forum” 13, 2019.
- 5 P. Sobolczyk, *Dyskursywizowanie Białoszewskiego*, t. 1: *Teoria recepcji i recepcja krytycznoliteracka*, Gdańsk 2013, s. 9–11. Por. też: H. Weinrich, *O historię literatury z perspektywy czytelnika*, przeł. R. Handke, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1972, nr 4; H.R. Jauss, *Czytelnik jako instancja nowej historii literatury*, przeł. K. Krzemieniowa, „Pamiętnik Literacki” 71, 1980, z. 1.
- 6 Czytelnika zainteresowanego bardziej szczegółowym omówieniem problemów wskazanych w tym wstępie odsyłam do swojej książki *Bruno Schulz i krytycy*.

## Wystawy

Pierwsza znana wzmianka w polskiej prasie dotycząca Brunona Schulza ukazała się w artykule Henryka Trejwarta *Malarze żydowscy*, opublikowanym w roku 1920 w lwowskim dzienniku „Chwila” (1)<sup>7</sup>. W następnych latach lokalne periodyki lwowskie i borysławsko-drohobyckie wielokrotnie informowały o kolejnych wystawach, zbiorowych oraz indywidualnych, w których wziął udział obiecujący grafik, malarz i rysownik, opętany „wizjami własnej nieokiełznanej fantazji” (12), tworzący zdeformowane, groteskowe przedstawienia poruszające jeden główny temat: erotycznego poddaństwa pokracznego mężczyzny wobec demonicznej i władczej kobiety. W recenzjach tych, oprócz zachwytów nad kunsztem technicznym, dojrzałością i wybitnym talentem młodego twórcy, pojawiają się też utyskiwania na monotematyczność jego twórczości, powierzchowność efektów dekoracyjnych, schematyczność, a nawet na brak oryginalności<sup>8</sup>.

Pośród licznych recenzji wystaw zbiorowych wyróżnia się pięć tekstów poświęconych wyłącznie dziełom graficznym i malarskim Schulza, autorstwa (prawdopodobnie) Michała Friedländera (4), Adolfa Bienenstocka (17), Artura Lauterbacha (21) oraz dwukrotnie Debory Vogel (33 i 40). Świadczą one o tym, że Schulz nie był traktowany wyłącznie jako osobliwe tło dla innych, wystawiających wraz z nim twórców, ale że doceniano oryginalność i wartość artystyczną jego prac, a w nim samym dostrzegano obiecujący talent.

Recenzje wystaw pojawiają się również po debiucie literackim Schulza. Ich wymowa zasadniczo się nie zmienia, poza tym, że teraz jego grafiki traktowane są jako prace wybitnego pisarza – jako uzupełnienie czy wręcz ilustracja jego dzieł literackich. W związku z tym zainteresowanie recenzentów z walorów graficznych przechodzi na tematykę jego prac – na ukazaną w nich anegdotę. Dowodzi to, że w chwili dojrzałego debiutu literackiego dla krytyki Schulz stał się przede wszystkim pisarzem, a jego twórczość plastyczna zeszyła na dalszy plan, mimo że przedstawiano go czasem jako wybitnego grafika, który wkroczył na pole literatury. Wyjątkiem jest tu szkic krytyczny Stanisława Ignacego Witkiewicza (84), który twórczość plastyczną Schulza postawił na równi z jego dziełami prozatorskimi.

---

7 W nawiasach podaję numery pozycji w niniejszej antologii.

8 Oprócz Urszuli Makowskiej („Dziwna awersja”. *O wystawach Schulza; Słownik artystów polskich*, t. 10, pod red. U Makowskiej, Warszawa 2016) na ten temat pisała także Łesia Chomycz: *Wokół wystawy w Borysławiu. O dwóch debiutach Brunona Schulza, Schulz/Forum* 14, 2019.

## Sklepy cynamonowe

Przez kilkanaście lat obecność Schulza w prasie ograniczała się do informacji o kolejnych wystawach. Jako pisarz po raz pierwszy objawił się dopiero w roku 1930 dzięki Deborze Vogel (40), która w szwedzkim czasopiśmie żydowskiej diaspory „Judisk tidskrift” napisała, że Schulz, oprócz tego, że jest doskonałym i oryginalnym artystą plastykiem, „pisze także swoistą prozę poetycką”. Za pierwsze świadectwo lektury konkretnego opowiadania Schulza można uznać poprawki naniesione na tekście opowiadania *Ptaki*, wydrukowanego przez „Wiadomości Literackie” w roku 1933<sup>9</sup>. Ołówek redaktora (Mieczysława Grydzewskiego?) wykreślał obco brzmiące słowa i poprawiał inwersje składniowe, aby tekst debiutującego autora brzmiał bardziej przystępnie i naturalnie, wskazując tym samym na istotne cechy stylu Schulza, które przesądzały o jego oryginalności<sup>10</sup>.

Recenzenci *Sklepów cynamonowych* nie byli zgodni w ocenach. Chociaż przeważały recenzje pozytywne, to jednak pojawiło się także niejedno *votum separatum*, wskazujące na ułomności książki. Nawet ci, których ona nie zachwycała, w większości skłonni byli przyznać, że jej autor obdarzony został niemałym talentem. Co jednak należy koniecznie podkreślić, krytyka z pewnością nie pominęła debiutu książkowego Schulza – pisano o nim i w stolicy, i na prowincji, w niemal wszystkich istotnych czasopismach. Autora tej książki rozciągano na łożu madejowym krytyki oraz awansowano do stopnia największego talentu młodej polskiej prozy. Jego nazwisko budziło emocje i podnosiło temperaturę publicystycznych polemik.

Spośród kwestii najczęściej poruszanych przez recenzentów pierwszej książki Schulza trzeba wymienić: indywidualność, oryginalność i pomysłowość debiutanta; dziwność, a nawet dziwaczność jego prozy oraz stworzonego przezeń świata przedstawionego; chorobliwość rzeczywistości majaków, maligny i sennego koszmaru; groteskową deformację rzeczywistości; fantastykę; tajemniczą atmosferę niesamowitości, niepokoju i grozy; prozatorską liryczność; afabularność i nadrzędność formy nad treścią; swoistą filozofię apokryficznego świata, w którym materia pulsuje ukrytym żywiołem; a także styl, którego dominantę stanowią metaforyka, porównania oraz wyszukane słownictwo.

Bez przesady można powiedzieć, że niemal z dnia na dzień Schulz stał się gwiazdą literatury. Oczywiście, trudno oczekiwać, aby zdobył sławę autorów

<sup>9</sup> Zob. B. Schulz, *Ptaki*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 52, s. 3.

<sup>10</sup> Zob. *Dodatek krytyczny. Odmiany tekstu*, w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Sklepy cynamonowe*, wstęp i oprac. J. Jarzębski, dodatek krytyczny S. Rosiek, oprac. językowe M. Ogonowska, Gdańsk 2019, s. 192–194.

popularnych romansów. Jego artystyczna proza dla znakomitej większości Polaków pozostawała nieznaną, dziwną albo niezrozumiałą, ale na salonach literackich Warszawy czy Lwowa z pewnością doceniono jego nowatorskie podejście do języka czy umiejętność budowania poetyckiego nastroju w prozie. Od razu też została nakreślona polityczna linia podziału między jego zwolennikami i przeciwnikami. Ci pierwsi rekrutowali się głównie ze środowisk sanacyjnych, syjonistycznych i lewicowych, ci drudzy zaś – spośród zwolenników endecji.

### ***Sanatorium pod Klepsydrą***

Schulz, nieśmiało zdziwiony swoim wielkim sukcesem<sup>11</sup>, został zobligowany przez nowych przyjaciół z najwyższych kręgów literacko-towarzyskich do tego, by kolejną książką potwierdzić własny prozatorski geniusz. Zapewniał kilkakrotnie, że pracuje nad powieścią *Mesjasz*, ale przedłużające się pisarskie milczenie, spowodowane niemocą twórczą wynikającą z pogłębiającej się depresji, zmusiło go do opróżnienia szuflady z opowiadań napisanych jeszcze przed *Sklepmi cynamonowymi* i publikowanych w prasie. Wydał je w roku 1937 w książce pod tytułem *Sanatorium pod Klepsydrą*.

Inaczej niż książka debiutancka, *Sanatorium* nie wzbudziło większego zainteresowania krytyków. Pomięło ją w swoich sprawozdaniach z frontu literackiego wielu ważnych krytyków oraz poczytnych tytułów. W tym wypadku największe zainteresowanie recenzentów wzbudziły: kontynuacja wątków i założeń artystycznych podjętych w *Skleпах cynamonowych*; fantastyka; racjonalizm objawiający się w dyscyplinie rozumowania i obserwacji; wątki filozoficzne; oraz styl.

Krytycy niemal jednogłośnie ocenili tę książkę pozytywnie. Można śmiało powiedzieć, że w ciągu kilku lat proza Schulza, jego styl i świat wyobraźni zostały oswojone i przestały budzić skrajne emocje. Jak słusznie przewidywał w swym szkicu poświęconym Schulzowi Jan Emil Skiński, ustalił się wobec niego jakiś „krawiecki kurs”, mający jednak znaczenie tylko w „kłanie rzemiosła” (58).

### **Recepcja zagraniczna**

Znakomita większość tekstów krytycznych poświęconych twórczości plastycznej i literackiej Schulza powstała w języku polskim. Nieliczne wyjątki od tej zasady obejmują recepcję w języku jidysz (teksty Debory Vogel: 33, i Racheli Korn: 65),

---

11 „Ten sukces był dla mnie istotną i radosną niespodzianką. Uważałem ją za rzecz niemal ezoteryczną i przyświadczali mi w tym znajomi, którzy ją znali w manuskrypcie. Tymczasem liczba «wtajemniczonych» i «dopuszczonych» okazała się znaczna” – pisał do Arnolda Spaeta w liście z 13 marca 1934 (B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzupełnił S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 43).

szwedzkim (tekst Vogel, przypuszczalnie będący tłumaczeniem z jidysz: 40) oraz angielskim (recenzja autorstwa Janiny Muszkowskiej: 199). Chociaż ten skromny zacier światowej schulzologii został bez wyjątku zrobiony przez polskich autorów, można w nim dostrzec pierwsze próby wyjścia nie tylko poza domenę polskiego języka i polskiej kultury, ale również poza granice kraju, a nawet Europy. Teksty w jidysz świadczą też o tym, że twórczość Schulza, choć osadzona w języku polskim, była również traktowana jako wykwit kultury żydowskiej.

### (Auto)reklama

Publikacja obu książek Schulza nie obyła się bez – jak ujął to jeden z recenzentów – „puzonów koniunkturalnych” (66). Towarzystwo Wydawnicze „Rój” próbowało na różne sposoby zachęcić potencjalnych czytelników do zakupu dzieła Schulza (który sam zresztą przyznawał, że umiejętność reklamowania książek przez „Rój” zaważyła na decyzji, by opublikować *Sklepy cynamonowe* właśnie w tym wydawnictwie<sup>12</sup>). Dowodzą tego rozmaite materiały o charakterze reklamowym, obecne w prasie oraz w materiałach reklamowych wydawcy – od gazetowych anonsów zwracających uwagę na nowe publikacje oraz nadchodzące odczyty czy wystawy, poprzez tradycyjne ilustrowane reprodukcjami okładek reklamy, katalogi wydawnicze i materiały publikowane w wydawanym przez „Rój” biuletynie zatytułowanym „Nowości Literackie Poświęcone Praktycznym Potrzebom Czytelnictwa”, aż po pełne pochwał i zachwyty recenzje. Ta sprawna machina reklamowa, ogłaszająca objawienie się nowego mistrza polskiej prozy, drażniła niektórych recenzentów, którzy dopatrywali się w niej bezwstydných sztuczek stosowanych w anonsach filmów (67). Inni jednak zauważali, że książka Schulza w dużej mierze sama utorowała sobie drogę do czytelnika, bez krzyku autoreklamy, jako dzieło bezsprzecznego talentu (66).

Trudno nazwać Schulza mistrzem autopromocji, ale z pewnością on również starał się wypełniać obowiązki marketingowe spoczywające na autorze. Znajdziemy na to potwierdzenie w jego listach – niemało miejsca poświęca w nich na zabiegi mające pozyskać swojej twórczości możliwych sprzymierzeńców albo chociaż nakłonić znajomych literatów do napisania recenzji. Do autorskich działań marketingowych można również zaliczyć udział Schulza – w nielicznych, co prawda – ankietach wydawniczych i wywiadach<sup>13</sup>, a także głośną wymianę listów

12 Pisze o tym w liście do Stefana Szumana z 24 lipca 1932 (*Księga listów*, s. 39).

13 Zob. Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza; *W pracowniach pisarzy polskich. Ankieta „Wiadomości Literackich”*; *W pracowniach pisarzy i uczonych polskich. Ankieta „Wiadomości Literackich”*, w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Szkice krytyczne*, koncepcja edytorska W. Bolecki, komentarze i przypisy M. Wójcik, oprac. językowe P. Pitkiewicz, Gdańsk 2017; a także pozycje 128 i 146 w niniejszej antologii.

otwartych z Witoldem Gombrowiczem, znaną jako „sprawa doktorowej z Wilczej”<sup>14</sup>, która odbiła się w prasie dość głośnym echem (116–118, 123).

Szczególną uwagę warto zwrócić na teksty reklamowe zamieszczone na skrzydełkach *Sklepów cynamonowych* (46) i *Sanatorium pod Klepsydrą*. Pierwszy z nich raczej nie wyszedł spod pióra Schulza – świadczą o tym cechy stylu oraz błędne informacje dotyczące autora i jego dzieła. Drugi jednak uznawany jest za jego tekst. Oba odegrały ważną rolę w dziejach recepcji tego autora, podsuwały bowiem tropy interpretacyjne chętnie podejmowane przez kolejnych recenzentów<sup>15</sup>.

## Literaturoznawcze syntezy

Oprócz pisanych na gorąco recenzji w dwudziestoleciu międzywojennym pojawiło się również kilka tekstów będących próbą całościowego ujęcia twórczości literackiej Brunona Schulza. Warto tu wymienić szkice Michała Chmielowca (163), przyglądającego się zwłaszcza kwestii fantastyki w prozie tego autora, Ignacego Fika (177) oraz Adama Krawczyka (198), którzy rozpatrywali obecny w niej motyw czasu, a zwłaszcza Eugenii Krassowskiej (179), która przyjrzała się najważniejszym aspektom obu jego książek. Jeden z tekstów tego rodzaju – *Dwugłós o Schulzu* Kazimierza Wyki i Stefana Napierskiego (195) – był brutalną pamfletową negacją całego dorobku twórczego drohobyckiego pisarza. Na temat twórczości Schulza napomknęli również trzej autorzy przekrojowych monografii polskiej prozy dwudziestolecia międzywojennego: Kazimierz Czachowski (124 i 143), Ignacy Fik (202) oraz Stanisław Baczyński (203). Wspólną cechą większości tych tekstów jest to, że zarzucają Schulzowi brak jakiegokolwiek postawy ideologicznej, moralnej i społecznej, a jego utworom przerost formy nad treścią.

Teksty będące próbą syntezy twórczości Schulza napisali także dwaj jego przyjaciele rekrutujący się ze sfer literackich – Gombrowicz (169) i Witkiewicz (84). I o ile ten pierwszy, lękając się, że pochwała *Sanatorium pod Klepsydrą* może osłabić zachwyty Schulza nad *Ferdynandem*, napisał oschły tekst, stwierdzający, że jego wspaniały styl jest dla niego największym ograniczeniem<sup>16</sup>, o tyle ten drugi stworzył najbardziej ambitną próbę syntezy twórczości autora *Sklepów cynamonowych*, kładącą nacisk na jej wartości filozoficzne i światopoglądowe.

**14** Zob. pozycje 114–115 w niniejszej antologii oraz B. Schulz, *Do Witolda Gombrowicza*, w: idem, *Szki-ce krytyczne*, s. 66–71.

**15** Na temat skrzydełka *Sklepów cynamonowych* pisałem w: *Puzony koniunkturalne. O obwołanie pierwszego wydania „Sklepów cynamonowych”*, „Schulz/Forum” 9, 2017. Na temat skrzydełka *Sanatorium pod Klepsydrą* zob. J. Ficowski, *Okolice sklepów cynamonowych*, Kraków–Wrocław 1986, s. 62–63.

**16** Po latach Gombrowicz sam wytłumaczył swoje postępowanie w *Dzienniku (Dzieła, t. 9: Dziennik 1961–1966, Kraków 1986, s. 10)*.

Z kolei Sandauer, krytyk, który w latach trzydziestych zdobywał swoje „ostroggi literackie”<sup>17</sup>, oprócz recenzji *Sanatorium pod Klepsydrą* (135) opublikował dwa niewielkie teksty krytyczne na temat twórczości Schulza, rozpatrujące ją jako wynik ewolucji literackiej i przemian społecznych (130 i 132), oraz dłuższy esej zestawiający prozę Schulza i Gombrowicza (157).

## Schulz i towarzysze

Recenzenci piszący o wystawach i książkach Schulza próbowali przyporządkować go do którejś ze znanych szkół czy frakcji w sztuce współczesnej. Dopatrywano się więc w jego prozie wpływów Witkacego i teorii Czystej Formy, doszukiwano się w rysunkach groteski rodem z dzieł takich twórców jak Félicien Rops, Francisco Goya czy Alfred Kubin. Sugerowano, że na świat jego wyobraźni silnie wpłynęła proza Thomasa Manna, Rainera Marii Rilkego oraz zwłaszcza Franza Kafki. Za tą ostatnią parantelą przemawiało z pewnością to, że Schulz podpisał się pod tłumaczeniem *Procesu*, który wzbudził wśród polskich czytelników pewne zainteresowanie<sup>18</sup>.

Przed wszystkim jednak dość niefortunnie zaliczano Schulza do rodziny młodych twórców, którzy debiutowali w tym samym czasie co on. Na pokrewieństwo z takimi pisarzami jak Witold Gombrowicz, Michał Choromański czy Adolf Rudnicki wskazywali między innymi Ignacy Fik (76), Natalia Wiśniewska (189) i Jerzy Andrzejewski (73 i 75). Ich niepozbawione napastliwości artykuły zarzucały „nowej literaturze”, skrzywionej i chorej, bezład moralny, psychiczny, społeczny i narodowy oraz zerwanie z literacką tradycją, a jej autorów, nazywanych ferdydurkistami, choromaniakami czy demonologami, oskarżały o zainteresowanie wyłącznie sferą psychicznej patologii i zwierzęcej seksualności, a w warstwie formalnej dzieła uciekanie się do kuglarskich sztuczek. Za tymi oskarżeniami znów stał apel do nowego pokolenia twórców, aby przystosowało swoje dzieła do teraźniejszości i wzięło udział w jej ideologicznych sporach.

Osobliwymi świadectwami recepcji twórczości Schulza są trzy pastisze lub parodie jego opowiadań, opublikowane w prasie. Dwa spośród tych tekstów, autorstwa Tadeusza Hollendra (125) i Marii Wrześniewskiej-Kruczkowskiej (140), trzeba uznać za nieudane, ograniczają się bowiem do żonglerki kilkoma motywami zaczerpniętymi z jego prozy, z kolei trzecia, napisana przez Wilhelma Korabiowskiego (156), okazała się trafna, także w oczach Schulza<sup>19</sup>, ponieważ

<sup>17</sup> Zob. list Schulza do Romany Halpern z 21 lutego 1938 (*Księga listów*, s. 166).

<sup>18</sup> Na temat relacji Schulza i Kafki zob. mój tekst *Bruno, syn Franciszka*, „Schulz/Forum” 15, 2020.

<sup>19</sup> „W «Chochole» nowym piśmie satyrycznym zamieścił Korabiowski (Strońc) potworną, choć trafną parodię na moją prozę” – pisał Schulz w liście do Romany Halpern z 6 lutego 1938 (*Księga listów*, s. 164).

nie tylko celnie naśladuje styl jego opowiadań, ale również jest świadectwem głębokiego zrozumienia najgłębszych zasad rządzących światem jego artystycznej wyobraźni<sup>20</sup>.

Warto też dodać, że niektórzy krytycy skłonni byli dostrzegać w opowiadaniach Schulza inspirację dla młodego pokolenia pisarzy, takich jak Witold Gombrowicz, Debora Vogel czy Kazimierz Truchanowski. Schulz jednak stanowczo od tych pomysłów się odzegnował<sup>21</sup>. Zwłaszcza to ostatnie porównanie było dla niego przykre, Truchanowski bowiem, autor dwóch powieści, *Ulica Wszystkich Świętych* i *Apteka pod Słońcem*, bezwstydnie podkrażał mu elementy stylu i świata przedstawionego, jednocześnie przekonując, że świat ten od dawna nosił w sobie, a styl wykształcił przed poznaniem dzieł swego literackiego sobowtóra (111). Wielka prasowa dyskusja pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami obu pisarzy nie rozstrzygnęła jednak tak zwanej sprawy Truchanowskiego, ponieważ mimo miażdżącej przewagi argumentów oskarżycieli obrońcy oskarżonego z nim samym na czele odrzucali wszelkie oskarżenia o plagiat.

### Wątki biograficzne

Przedwojenne świadectwa recepcji Schulza obfitują w ciekawy materiał fakto-graficzny, który wzbogaca naszą wiedzę na temat życia tego twórcy. Prym wiodą w tym wypadku oczywiście wywiady, zgodnie z ówczesnym zwyczajem zawierające raczej omówienia odpowiedzi rozmówcy niż ich dokładny zapis. Możemy jednak dowiedzieć się z nich o stosunku Schulza do erotyki i własnej seksualności (wywiad Józefa Nachta: 128) oraz o jego planach artystycznych i opinii na temat Poznania (wywiad udzielony poznańskiemu „Nowemu Kurierowi”: 146). Z kolei liczne wzmianki prasowe tworzą swoistą kronikę jego wystaw, odczytów i innych wystąpień publicznych. W jednym z tekstów publicystycznych pojawia się nawet dokładny opis domu Schulza i panującej w nim atmosfery (85). Wiele tekstów krytycznych poświęconych drohobyckiemu twórcy napisali jego bliżsi i dalsi znajomi (Witkiewicz, Gombrowicz, Vogel, Pleśniewicz, Breza, Sandauer), on sam zaś utrzymywał zażyłe stosunki z redakcjami kilku czasopism („Chwila”, „Wiadomości Literackie”). Fakty te z pewnością rzucają pewne światło na przedwojenną recepcję jego twórczości, niewolną od zakulisowych działań mających zwrócić uwagę opinii publicznej na pewne nazwiska i zjawiska.

---

20 Na ten temat szerzej pisałem w: „À la manière de Bruno Schulz”. *Pastisz, parodia i naśladowanie Schulza w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Schulz/Forum” 8, 2016.

21 Zob. np. tekst Schulza [Akaże kwitną] w tomie *Szkice krytyczne* oraz jego listy do Mieczysława Grydzewskiego z 19 czerwca 1938 i Andrzeja Pleśniewicza z 1 grudnia 1936 w *Księdze listów*.

## Nagrody

*Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą* nie zostały uhonorowane żadną nagrodą. Jedynym wyróżnieniem, którym zaszczycono ich autora, był Złoty Wawrzyn Akademicki, przyznawany przez Polską Akademię Literatury za całokształt pracy pisarskiej. W przedwojennej recepcji Schulza nie brakuje jednak informacji na temat literackiej giełdy, na której notowano również jego nazwisko. Najciekawsze pod tym względem są zapisy obrad jury Nagrody „Wiadomości Literackich”, które dwukrotnie rozważało przyznanie tego prestiżowego wyróżnienia Schulzowi (79 i 162). Najbliżej zwycięstwa były *Sklepy cynamonowe*, nominowane przez Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima i Adolfa Nowaczyńskiego. Chociaż ostatecznie książka przegrała z debiutanckim tomem poetyckim Wojciecha Bąka, z rozmowy jury można wywnioskować, że Schulz, pisarz jeszcze kilka miesięcy wcześniej nikomu nieznanymi, dla swoich kolegów po piórze stał się równorzędnym partnerem. Niech nas to jednak nie zwiedzie – Schulz nie był pisarzem popularnym, nie tylko wśród mas, ale i w tym wąskim kręgu, który czytał książki nowych polskich autorów. Świadczy o tym choćby ankieta przeprowadzona wśród czytelników „Wiadomości Literackich”, mająca wskazać pisarzy zasługujących na członkostwo w Akademii Niezależnych, w której Schulz znalazł się poza pierwszą setką (74).

## Gatunki

Dwa gatunki, które najczęściej pojawiają się w kontekście recepcji twórczości Schulza, to recenzja (książki albo wystawy) oraz notatka prasowa (komunikat w kronice kulturalnej etc.). Ale oprócz tego czytelnik znajdzie w antologii także esej, wywiad, felieton, artykuł polemiczny, opowiadanie, list otwarty, reportaż, sprawozdanie, pamflet, pastisz, parodię, a nawet nekrolog. Jako fakt recepcji musimy również określić powieści Kazimierza Truchanowskiego, który zapożyczając ze *Sklepow cynamonowych* i *Sanatorium pod Klepsydrą* motywy fabularne, postacie czy elementy stylu, stworzył swoiste świadectwo lektury, wskazujące, na co w opowiadaniach Schulza zwrócił uwagę i co wydało mu się warte wykorzystania w jego autorskim literackim recykladzie. Wszystkie zastosowane w procesie dyskursywności Schulza gatunki skrzęta się pełną paletą stylów – od chirurgicznie precyzyjnego stylu eseju krytycznego i polemiki, poprzez wachlarz stylów literackich, aż po styl pozostający pod wyraźnym wpływem recenzowanego autora.

## Czasopisma

204 teksty odnotowane w tej antologii zostały opublikowane w kilku książkach i aż w 64 tytułach czasopism (nie licząc ich dodatków). Są tu najważniejsze,

najbardziej opiniotwórcze czasopisma dwudziestolecia międzywojennego oraz efemeryczne pisemka, tytuły ogólnopolskie i lokalne, poczytne i niskonakładowe, reprezentujące wszystkie światopoglądowe, polityczne i społeczne postawy.

A zatem o Schulzu pisały dzienniki: prawicowe, endeckie, często programowo antysemickie („ABC”, „Gazeta Warszawska”, „Warszawski Dziennik Narodowy”, „Kurier Warszawski”, poznański „Nowy Kurier”), lewicowe (katowicka „Gazeta Robotnicza”, krakowskie „Naprzód”), sanacyjne i prorządowe („Gazeta Polska”, „Kurier Poranny”, „Czas”, „Dziennik Poznański”, lwowski „Wiek Nowy”, krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”), żydowskie, z reguły o profilu syjonistycznym (krakowski „Nowy Dziennik”, lwowska „Chwila”, warszawski „Nasz Przegląd”), lokalne dzienniki lwowskie („Gazeta Lwowska”, „Gazeta Poranna”, „Słowo Polskie”, „Nowe Czasy”), demokratyczny „Kurier Wileński” i demokratyczno-ludowy „Kurier Lwowski”. Ponadto tygodniki: prawicowe („Prosto z Mostu”, poznańska „Kultura”), lewicowe i socjaldemokratyczne („Epoka”, łódzki „Głos Poranny”), żydowskie (lwowska „Nasza Opinia”, warszawskie „Ster” i „Lektura”), demokratyczno-liberalne („Wiadomości Literackie”, „Przegląd Wileński”), sanacyjny „Pion”, apolityczne „Tygodnik Ilustrowany” i „Światowid”, lokalny „Głos Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski”, satyryczny „Chochół”, branżowy „Biuletyn Radiofoniczny dla Użytku Prasy”, poświęcona zagadnieniom krytyki literackiej i bibliografii „Nowa Książka”, lewicowo-awangardowy „Tygodnik Artystów”, studencka „Dekada” oraz adresowany do kobiet z kręgów postępowej inteligencji tygodnik „Kobieta Współczesna”. Artykuły na temat Schulza znajdziemy w miesięcznikach: w lewicowych „Sygnałach”, w literackich „Skamandrze” i „Studiu”, w artystycznych „Głosie Plastyków” i „Sztukach Pięknych”, w „Miesięczniku Żydowskim”, w lewicowym artystyczno-literackim „Naszym Wyrazie”, w „Poradniku Językowym” i „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego”, a na koniec w konspiracyjnym miesięczniku literackim „Sztuka i Naród”, jak również w dwutygodnikach (lokalny, borysławsko-drohobycki „Świt”, mesjanistyczny „Zet”, poświęcony prawom kobiet „Ster” i organ konserwatystów „Polityka”), dwumiesięcznikach (poświęcony problemom nauczania języka polskiego „Polonista” i artystyczne „Ate-neum”), w kwartalnikach artystycznych („Pióro” i „Twórczość Młodej Polski”) oraz w rocznikach („Rocznik Literacki” i „Rocznik Polskiej Akademii Literatury”). Odnotujemy też czasopisma wydawane w innych językach niż polski: szwedzki miesięcznik „Judisk tidskrift”, amerykański kwartalnik „Books Abroad” i dwa czasopisma wydawane w jidysz: lwowski efemeryczny kwartalnik „Cusztajer” i popularny warszawski tygodnik „Literarisze Bleter”.

## **Autorzy**

Zestaw czasopism, które pisały o Brunonie Schulzu i jego twórczości, jest imponujący – świadczy niezbicie o tym, że zainteresowanie tym autorem wykraczało

poza drohobyckie czy lwowskie środowisko jego znajomych i przyjaciół – choć oczywiście środowisko to nie zawiodło go i poświęciło mu wiele uwagi. Podobne wrażenie odniesiemy, kiedy przyjrzymy się piszącym o Schulzu autorom. Na liście nazwisk obecnych w tej antologii znajdziemy gwiazdy międzywojennej krytyki, takie jak Leon Pomirowski, Leon Piwiński, Emil Breiter, Jan Emil Skiwski, Kazimierz Czachowski czy Stanisław Baczyński, uznanych pisarzy, na przykład Zofię Nałkowską, Adama Grzymałę-Siedleckiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Witolda Gombrowicza i Józefa Czechowicza, młodych publicystów, którzy w chwili debiutu Schulza zdążyli już mocno zaznaczyć swoją obecność na krytycznoliterackiej scenie, takich jak Włodzimierz Pietrzak, Ludwik Fryde, Ignacy Fik czy Kazimierz Wyka, a także autorów, którzy dopiero w przyszłości mieli w pełni zabłysnąć na firmamencie krytyki lub prozy: Artura Sandauera, Tadeusza Brezę, Stanisława Jerzego Leca czy Jerzego Andrzejewskiego. Jak już powiedziałem, nie zawiedli Schulza także jego znajomi – Debora Vogel, Izaak Berman, Rachela Korn czy Michał Friedländer napisali na temat jego twórczości plastycznej i prozatorskiej ważne z dzisiejszego punktu widzenia teksty. Niezależnie od tego, czy ich ocena twórczości była pozytywna, czy negatywna, i niezależnie od tego, czy w ich oczach Schulz zasłużył na wyczerpującą krytyczną analizę, czy tylko na krótką recenzję, wszyscy oni pochylili się nad jego prozą jak nad zjawiskiem literackim najwyższej rangi.

## Żydzi i Polacy

Wbrew temu, co można by sądzić, Schulz nie był ofiarą prawicowej krytyki. Nie został też zaatakowany z pozycji antysemitów. Większość skierowanej w niego krytyki, choć z dzisiejszej perspektywy wydaje się nieuzasadniona czy wręcz kuriozalna, miała charakter ściśle merytoryczny. Kiedy na przykład zarzucano mu zachwaszczanie języka polskiego obcojęzycznymi zwrotami albo duszną atmosferę rodem z dziecięcych koszmarów, nie odwoływano się do endeckich wzorców prawdziwie polskiej literatury, lecz do odmiennego kodeksu wartości *stricte* literackich. Nawet brutalna napaść duetu Napierski–Wyka (195) pozbawiona była jakiegokolwiek nacjonalistycznego nalotu. W całej przedwojennej recepcji jego twórczości znajdziemy jedynie dwie antysemitowskie insynuacje, obie pod adresem *Sklepów cynamonowych*. Można by powiedzieć, że aż dwie i o dwie za dużo, ale biorąc pod uwagę to, z jaką zjadłością prawicowej krytyki w tym samym czasie musieli się zmierzyć Julian Tuwim czy Antoni Słonimski, sytuację Schulza musimy ocenić jako zgoła komfortową. Pierwszy z tych ataków, pióra Teofila Sygi (67), deprawację zmysłów i kalectwo duchowe autora wyjaśnia jego żydowskim pochodzeniem, drugi, Jana Bielatowicza (82), specjalny typ metafory obecny w dziele Schulza, rzekomo skażony seksualnością, koprofagią i cynizmem, przypisuje żydowskiej degeneracji. Schulz, rzecz jasna, swoim zwyczajem do obu tych napaści nie odniósł się ani słowem. Podskórnego antysemityzmu, niewy-

rażonego wprost, objawiającego się choćby w niechęci do obcości prozy pozbawionej elementu narodowego, dzisiejszy czytelnik może się wszakże dopatrzeć również w innych krytycznych recenzjach dzieł Schulza.

Analizując recenzje obu książek Schulza, musimy dojść do wniosku, że największe wsparcie otrzymał on ze strony lwowskiej prasy żydowskiej o profilu syjonistycznym, zwłaszcza „Chwili”. Na łamach tego dziennika ukazywały się nie tylko opowiadania i pozytywne opinie recenzentów na temat wystaw i książek Schulza, ale również wiele drobnych informacji świadczących o jego zaangażowaniu w życie kulturalne lwowskiej i drohobyckiej diaspory. Z drugiej strony warto nadmienić, że Emil Janusz Igel (144), omawiając w *Almanachu żydowskim* udział Żydów w literaturze polskiej, świadomie pominął nazwisko Schulza, ponieważ nie chciał zajmować się twórczością tych pisarzy, którzy oficjalnie wystąpili ze społeczności żydowskiej. A o tym, że Schulz podjął taki krok, świadczy wyraźny komunikat opublikowany w „Chwili” (102).

\*

Swoistą kodą przedwojennej recepcji twórczości Brunona Schulza jest nekrolog opublikowany w lutym 1943 roku w czasopiśmie „Wolność i Niepodległość” (204), z dramatycznym oskarżeniem: „Pozwoliliśmy zginąć człowiekowi”. Śmierć Schulza, koniec II Rzeczypospolitej, a przede wszystkim początek nowego rozdziału w historii Polski – w nowych granicach, w których nie znalazł się Drohobycz – rysowały grubą kreskę pomiędzy dwiema epokami w sposobach czytania prozy Schulza. Na ponad dziesięć lat wszelka recepcja dzieł tego twórcy została stłumiona, najpierw przez niemieckich i sowieckich okupantów, a potem przez nowych gospodarzy Polski, którzy nie potrzebowali Proustów i Schulzów, ale sprawnych piór piszących piosenki o Nowej Hucie. Ponad granicą tych dwóch epok milcząco podali sobie dłonie z jednej strony zadziwiając zgodni lewicowi i prawicowi krytycy, którzy próbowali przekonać Schulza do tego, by zamiast uprawiać artystyczne pustosłowie, przyłączył się do tych, którzy walczą o nowe, lepsze jutro, z drugiej strony zaś – funkcjonariusze na odcinku literatury, którzy pilnowali, aby wczorajsze jutro stawało się nowym, lepszym dziś. Takich analogii pomiędzy tymi dwiema epokami recepcji można odnaleźć więcej, co niezbitnie dowodzi, że schulzologii nie wynaleziono w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku, ale że jej zręby tworzone już za życia Schulza. A Schulz? Po kilkunastu latach literackiego piekła, a potem czyścica powolutku przemieścił się do filologicznego raju, w którym chóry literaturoznawców nieustannie wysławiają jego wielkość. Ostatecznie więc okazało się, że odniósł zwycięstwo – obroniła go jego uniwersalna sztuka, wolna od wszelkich pozaartystycznych, zwłaszcza ideologicznych naleciałości.

Kiedy czytamy pełne pasji recenzje książek wydanych niemal sto lat temu, kiedy śledzimy zażarte dyskusje nad tym, jaka powinna być przyszłość polskiej

literatury, ogarniają nas sprzeczne uczucia. Z jednej strony są to wszystko sprawy nieważne, nieaktualne, wręcz śmieszne w obliczu nadciągającej katastrofy, której skutków nikt nie umiał wtedy przewidzieć. Z drugiej strony jednak zazdrość budzi to, że w tamtych czasach, targanych problemami nie mniejszymi niż te, które tak bardzo zaprzatają nam dzisiaj głowę, literatura była sprawą prawdziwie istotną, o którą warto było nie tylko kruszyć papierowe kopie, ale i pojedynkować się na pistolety nabite prawdziwymi kulami. Takiej recepcji jak ta, której beneficjentem był w ostatnich latach swego życia Bruno Schulz, autor dwóch niewielkich tomików kunsztownych opowiadań, mogłoby mu pozazdrościć wielu najpopularniejszych współczesnych pisarzy.